

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi co
1-go i 15-go.
Przedpłata wynosi
tak w miejscu jak z
przesyłką pocztową:
Rocznie 3.60 ct.
Półrocznie 1.80 „
Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłata przyjmuje Administracja „Kurjera Stryjskiego“ w Stryju.

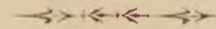
W sprawie święcenia niedziel i świąt.

✱

Przykazanie „pamiętaj abyś dzień święty święcił“ oparte nie tylko na zasadzie moralnej lecz także na potrzebie fizycznej wypoczynku po 6 dniach pracy i trudów — w dawniejszych czasach, kiedy to religijność była nie cczą formą, lecz rzetelną potrzebą każdego człowieka, było skrupulatnie wypełnianem. Z biegiem jednak czasu już to z powodu utrudnionej walki o byt, już z powodu konkurencji narodów innej religii a najwięcej z przyczyny indyferentyzmu, graniczącego z ateizmem przykazanie powyższe o święceniu dnia świętego było coraz bardziej zapominane, tak iż w ostatnich czasach z oburzeniem musiał każdy chrześcijanin przypatrywać się profanacyi niedziel i świąt, które już trudno było odróżnić od innych dni powszednich. Dlatego z wielką radością usłyszeliśmy o uchwale parlamentu, dotyczącej przymusowego święcenia niedziel i świąt. Namie-

stnictwo, wprowadzając w życie tę uchwałę rozesłało okólnik do pojedynczych miast z poleceniem, by z uwzględnieniem stosunków lokalnych i potrzeb mieszkańców wydały odpowiednie rozporządzenie w sprawie odpoczynku niedzielnego. Rada miejska stryjska przeto na posiedzeniu odbytem przed kilkoma dniami, obradowała nad powyższą sprawą i wydała następujące określenia święcenia niedziel i świąt, obowiązujące kupców i rękodzielników.

1. Dla piekarzy a) praca wytwórcza do 8 rano następnie od 9 przez całą noc, b) sprzedaż przez cały dzień.
- 2) Dla rzeźników wyrab i sprzedaż od 7 rano do 10 i od 2 do 4 pop.
- 3) Dla fryzyerów cały dzień.
- 4) Dla handlarzy bławatnych i galanteryjnych od 9 rano do 3 pop.



Spacery po Stryju.

III.



Influenca i... silenza. Trochę melancholijnych wymurzeń na temat dzisiejszych czasów. Mała, ale charakterystyczna scena u Kosterkiewicza.

— Influenca! znowu influenza! — mówiła do mnie jedna z łaskawych na mnie pań podczas piętnastominutowej wizyty, którą złożyłem jej z powodu rodzinnej uroczystości — wie pan, że to naprawdę można zupełnie oszaleć... Od dwóch tygodni co krok spotykać się trzeba z jedną ciągle piosnką: mdłości, ogólne osłabienie, gorączka, zawrót głowy...

— O! co do zawrotu głowy... — przerwałem z uśmiechem — zdaje się, że w Stryju i bez influency...

Nie dokończyłem, bo moja interlokutorka energicznie położyła koniec tylko co rozpoczętemu komplementowi.

— Brzydki pan jesteś! zamiast narzekać ze mną na influencę, mówisz pan Bóg wie co...

— Łaskawa pani, na moją obronę muszę powiedzieć że w żaden sposób nie mogę się przejąć tragizmem, w jaki panią wtrąca ta modna niedyspozycja. Zresztą dlaczego mamy być gorsi, jak Warszawa, Petersburg, Berlin... Trzeba stać na wysokości chwili.

— Dziękuję uniżenie za zaszczyt kolegowania z Warszawą i Berlinem na punkcie influency. Drżę na myśl, że ten nieprzyjemny gość może się lada dzień u mnie zakwaterować...

— Ma pani słuszność. Jeden z naszych dowcipnych konsyljarzy twierdzi, że tegoroczna influenza upodobala sobie w szczególniejszy sposób piękne damy, a ponieważ ja panią...

ponieważ pani także... no jednym słowem obawiam się o jej szanowne zdrowie...

— Robi się pan szkaradny. Dość o influency, bo w tym kierunku nie podobna mówić z panem poważnie.

— To prawdopodobnie dlatego, że ja jestem człowiekiem kontrastów: w karnawale bywam smutny, a w poście wesoly, naturalnie o ile karnawał pograża mnie w odmętach nieodwzajemnionego uczucia, a wielki post dostarcza tak nieocenionej interlokutorki, jak pani...

— No to się wcale nie zgodzimy. Mnie ten post tegoroczny usposabia zupełnie pogrzebowo. Ach, ten spokój jest doprawdy zabijający.

— Przepraszam... a *Bierkoncert*?

— No, przecież się nie udał. A potem... „piwny koncert“... nie! doprawdy, pierwszy raz o czemś podobnem słyszę... gdyby to jeszcze w restauracyi dla ścisłego kółka męskiego... ale w resursie — koncert z piwem i na to miały przyjść kobiety... zdaje mi się, że to trochę pomysł za swobodny i... *fin de siecle*

— Być może. O ile wiem, miał to być rodzaj rautu. Zresztą zgadzam się z panią, że razem z influencą zapanowała u nas niestety i *silenza* rozpaczliwa...

— *Silenza*? Pan mówi po włosku?

— Nie, ale ponieważ wracam z występu Colonese we Lwowie, uważam sobie za świętą powinność ugarniować moją rozmowę... czemś włoskiem.

— Wie pan, zrobiłam spostrzeżenie, że serdeczność i życie towarzyskie u nas znajduje się w stadjum gwałtownej dekadencyi. Nie jesteśmy oboje starzy, a jednak naprawdę trzeba się odwoływać się już do oklepanego frazesu, że... „dawniej było lepiej“.

...Pan wzdycha? Nie udawaj sentymentalnego, bardzo

Walne Zgromadzenie Tow. „Przyjaciół dzieci“ w Stryju

odbyło się 16. marca. Ustępujący wydział zdał sprawę z czynności swoich w roku ubiegłym. Bilans czynności tych przedstawia się jak następuje: Z końcem r. 1893 tow. liczyło 161 członków, w ciągu r. 1894 ubyło 17, przybyło natomiast nowych 16, tak, że stan członków z końcem r. 1894 wynosił 160. We wszystkich trzech szkołach ludowych w Stryju tj. w szkole żeńskiej, męskiej i na Łanach rozdano 147 par obuwia za 319 zł. 75 ct., 24 płaszczyków za 84 zł. 35 ct., 74 sztuk różnych innych ubrań za 74 zł. 23 ct. Razem więc kosztowała ta odzież 482 zł. 33 ct. Nadto rozdano dzieciom szkolnej rozmaite przybory wartości 16 zł. 16 ct. co czyni łącznie z poprzednią pozycją generalną sumę 496 zł. 49 ct. Dochody towarzystwa wyniosły 657 zł. 98 ct., rozchody 656 zł. 18 ct. Na r. 1895 wybrano prezesową ponownie p. starościcę Lewicką, zastępczynią jej JO. księżnę Massalską. Do Wydziału pp Szirmerową, Baczyńską, Seredynską, ks. Kordasiewicza, ks. Boryszka, jako zastępców wydziałowych reagenta Opolskiego i p. Bernfelda. Tu podnieść należy, że od całego szeregu lat rozwojem Towarzystwa opiekuje się całą duszą p. starościna Lewicka, istna dobrodziejka ubogich dzieci, za co w imieniu tego biedactwa składamy jej na tem miejscu wyrazy głębokiego uznania. Na tem samym walnem Zgromadzeniu uchwalono celem powiększenia funduszu towarzystwa, urządzać wieczorki i koncerty. Myśl bardzo sześliwa.

Kronika.

Wskutek wylewu Dniestru komunikacja kołowa z Żydaczowem jest przerwana, więc dla Stryjan najkrótsza droga koleją do Mikołajowa.

„Zagłoby“ tygodnika satyrycznego wydawanego we Lwowie pod redakcją p. J. Nikorowicza, numer ostatni zawiera świetny rysunek „Apoteoza Bismarka“ i mnóstwo wyborów dowcipów, a w dodatku „Lisistratę“.

proszę, bo ja mówię tylko to, co jest rzeczywistością. Przypomina pan sobie temu... osiem lat? O, bardzo proszę, niech pan nie robi znowu zakłopotanej miny, bo ja się nie ukrywam z tem, że pamiętam wstecz...

— O!...

— No. Mieszkaliśmy przy ulicy Mickiewiczowskiej, gdzie krakowski hotel. Naturalnie, było to przed pożarem. Miałam wtenczas ładny ogródek, włoskie róże... ach, te róże... lubi pan?

— O, pani! uwielbiam, szczególnie gdy pochodzą...

— Teraz ja powiem: *silenza!* Bez komplementów. *Silenza* i... *obediensa*. Czy tak? Przed ośmiu laty byłabym pańską włoszczyzną odznaczyła najpiękniejszą włoską różą, no ale teraz zapóźno.

...Nie wdychaj pan, bardzo proszę! otóż wracam do moich wspomnień: co to był za eden ten karnawał ówczesny. Serdeczne przyjacielskie kółko zbierało się raz tam, drugi raz tu, i tak czas leciał na skrzydłach. To też wszyscy tu żałujemy epoki towarzyskiej przed pożarem, bo dzisiejszy Stryj odnowiony żyje jak stary kawaler, chorujący na mizantropję!

— *Die schöne Zeit ist schon vorbei, verschwunden ist des Lebens Mai!* Jeżeli pani pozwoli, powtórzę naszą rozmowę w *Kurjerze*, a może być, że w ten sposób wywołam pożądaną reakcję i wykopię grób starokawalerskiej mizantropji odnowionego Stryja. *E permesso?*

— *Prego.*

* * *

Obrazek, skopjowany z natury: Scena przedstawia pokój śniadankowy pod szyldem niocenionego Kosterkiewicza. Wpadłem właśnie na lekkie odwilżenie gardła po gorącej dyspucie, którą stoczyłem z jednym świeżo tu przybyłym Lwówianinem w obronie naszego miasta.

Towarzystwo ludoznawcze zawiązało się we Lwowie. Celem jego jest umiejętne badanie ludu polskiego, ruskiego i rozszerzenie zebranych o nim wiadomości. Jestto pierwsze polskie stowarzyszenie tego rodzaju; inne narody już oddawna pozawiazywały tow. ludoznawcze, które nauce wielkie oddają usługi. Na czele lwowskiego Towarzystwa stoi prof. uniwersytetu dr. A. Kalina, wiceprezesem jest p. Wł. Fedorowicz z Okna. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba bez różnicy płci: Wpisowe wynosi 1 zł. wkładka rocznie 4 złr; członkowie Towarzystwa będą otrzymywali bezpłatnie organ Towarzystwa. *Nauczyciele szkół ludowych płacą rocznie tylko koronę.*

Bardzo byłoby pożądanem, aby do towarzystwa przystępowali w pierwszej linii księża i nauczyciele. Żyjąc między ludem mogą z ust ludu zapisać wiele podań, gawęd i skazek, mogą badać jego przemysł domowy itd. a zbierając to wszystko i przesyłając do zarządu Towarzystwa ludoznawczego wielką usługę oddadzą polskiemu ludoznawstwu.

Osoby chcące przystąpić do Towarzystwa zechcą się zgłosić do sekretarza Tow. p. Adolfa Strzeleckiego we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 60.

Aby zaprowadzić podział w naukowej pracy Towarzystwa zarząd jego otworzył następujące sekcje: językową z przewodniczącym prof. dr. Kaliną, przyrodniczą z prof. dr. Dybowskiem: przemysłową z p. Rebczyńskim kostoszem miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie, muzyczną z prof. Sołtysem i literacką z dr. H. Biegelcisenem.

Na stacji kolejowej w Stryju wydarzył się bardzo przykry wypadek: p. Lewandowski inżynier kolejowy, spełniając swe funkcje urzędowe, na torze został tak silnie potrąconym przez przejeżdżający wóz, iż dłuższy czas będzie musiał chorować.

Zderzenie pociągów. W sobotę dnia 22 b. m. nasze miasto zostało zaalarmowane wiadomością o zderzeniu się pociągów w Dublinach. Ponieważ w pierwszej chwili sądzono, iż ofiarą padł pociąg osobowy, który odszedł stąd w południe, zaniepokojenie było wielkie. Na szczęście obawy okazały się płonnymi, gdyż jak nam doniesiono na drugi dzień, pociąg towarowy dążący ze Stryja zaczepił na stacji w Dublinach o maszynę stojącego tam rezerwowego pociągu, przyczem obeszło się na szczęście bez poważniejszego wy-

— Wbrew wszystkim pańskim insynuacjom — perswadowałem z żywością — my tu jesteśmy wolni od małomiejskich śmieszności. A potem: ta równowaga i harmonja we wzajemnych stosunkach obu narodowości, mieszkających na wspólnym gruncie...

W godzinę potem miałem sposobność być świadkiem jak wygląda próbka tej „harmonji“ o której, chcąc salwować opinię naszego miasta, tak gorąco przekonywałem owego Lwówianina.

Stało się to właśnie w „gościnnych murach“ Kosterkiewicza. Gdy wszedłem, uderzył mnie widok usadowionej przy jednym ze stolików figury pozadzroszczenia godnych rozmiarów i tuszy. Był to pewien nasz znany i chcący być znanym, polityk. Kto? nie powiem. *Nomina sunt odiosa.*

Figura miała na bardzo charakterystycznym i trochę zadartym nosie również charakterystycznie nasadzony i chwiałący się bez ustanku cwikier. Właśnie od stolika, który miał szczęście tulić do siebie bohatera tego epizodu, dało się słyszeć stukanie a w moment potem zjawił się chłopak.

— *Podaj Dilo!* — brzmiała komenda z charakterystycznym akcentem na ostatniej zgłosce słowa.

— Nie mamy, proszę pana dobrodzieja — odparł chłopiec — żaden z gości nie żąda, dlatego pryncypał nie pręnumeruje.

— *Czto to „gości“? To lachy! załadajcie jak ja wijdu do Rajchstratu, zahrajemo Lachom mazura „od morza do morza“, ja, Romańczuk i Jungböhmen, trysta czortiw!* — zaklął do siebie tłusty pan a ja zawstydzony dałem nura, medytując o tem, jaka to wzorowa harmonja panuje w tem naszym miłym miasteczku.

Emil Hołod.

padku, a skończyło się na lekkim potłuczeniu się konduktora, który przy tej sposobności z powodu gwałtownego wstrząśnienia wypadł z bremzy.

Będzie czysto!! Magistrat naszego miasta wydał surowy nakaz celem uregulowania stosunków zdrowotnych w Stryju, będący tem bardziej na czasie, iż nagromadzenie czystości na placach a przede wszystkim na podwórzach śródmieścia mogłoby się stać przyczyną epidemii. Mamy przeto nadzieję, iż tego roku już nie będziemy się musieli obawiać nabawienia się kataru przechodząc mniejszymi uliczkami, prowadzącymi do rynku. Pożądaną by było rzecz także, ażeby właściciele hoteli i zajazdów zwracali więcej uwagi na czystość ich lokali, gdyż dotychczas słuszną zachodziła obawa, iż niektóre z nich staną się głównymi i początkowymi punktami zarazy epidemicznej dla naszego miasta.

Zwracamy uwagę inspektora kolei państwowej p. Darowskiego, iż dzieci robotników i służby kolejowych, wymyśliły sobie ciekawą zabawę: oto ustawiają się obok toru i grudami śniegu częstują podróżnych stojących u otwartych okien wagonów. Sądzimy, że te niepożądane owoce dla podróżnych ze strony najmłodszej generacji kolejowej dadzą się łatwo usunąć.

W Czytelnicy kolejowej nastąpiło jakies rozprężenie ogólne stosunków. Wybór na prezesa tego towarzystwa człowieka, nie mającego nic wspólnego ze sferami kolejowymi, stał się prawdopodobnie przyczyną wystąpienia powszechnie szanowanego inspektora warsztatów p. Majewskiego oraz wielu urzędników kolejowych.

Teatr ruski zjeżdża w krótkim czasie do Stryja.

Walne zgromadzenie. Dnia 28 marca odbyło się walne zgromadzenie wydziału kasy oszczędności. Ma miejsce p. Zatwarnickiego, jako jednego z dyrektorów wybrano obywatela Dra Andrzeja Jeża, zaś nadkuratorem burmistrza p. Göttingera.

Z kasyna ruskiego. W celu uczczenia rocznicy zgonu Szeuwenki urządziło kasyno ruskie wieczorek wokalnie deklamacyjny. W koncercie wzięli udział oprócz „Bojana“ stryjskiego także p. Kruszelnicka i p. Lewicki, oboje należący do składu opery lwowskiej. Od pewnego czasu a mianowicie od chwili jak ukonstytuował się nowy wydział, w którego skład weszli bardzo poważni ludzie, ruch towarzyski i umysłowy w tem kasynie wzmógł się a to dzięki temu, że zarzucono system poprzedniego wydziału, polegający na zasadzie: śmierć wszystkiemu, co nie nasze. Naturalnie, że poszło to w niesmak niektórym borbiakom, którzy widząc smrotną klęskę swoich szowinistycznych hasel wystąpili z kasyna, stwierdzając tem jawnie to, o czem my byliśmy już dawno przekonani, tj. że *nie interes narodu ruskiego ale prywatę osobistą mają zawsze na celu.*

Zwracamy uwagę Magistratu, że stan drogi prowadzącej do Dobrowlan jest opłakany i daje się we znaki przejeżdżającym tamtędy furom. Mieszkańcy Dobrowlan płacą gminie gruby dodatek do podatku, toteż usprawiedliwione żądania ich powinna władza bezwzględnie uwzględnić.

Szkice rolnicze.

I.

Smutno w tym roku. Wiosna kalendarzowa już dawno minęła, na ziemi jednak po starym, śnieg i mróz, odwilż i znów śnieg i tak bez końca. Co dzień spodziewamy się odmiany na lepsze, tęsknem okiem spoglądamy na ołowiane chmurami zasnutę niebo i co dzień nadzieja nas zawodzi. Przykry to czas i niemiły a dla rolnika w dodatku straszny, bo klęską nową po tylu już innych z lat ostatnich mu grozi. Dość nędzne oziminy, bo z powodu ustawicznych deszczów jesiennych przeważnie późno i w złe uprawionej roli posiane, cierpią teraz strasznie. Odwilż je podmaka, nocny mróz wyciąga z ziemi, odrywając delikatne korzonki, mroźny wiatr pali świeże pędy które czując zbliżającą się wiosnę ogrzewane chwilowo skąpemi acz ciepłymi już promieniami słońca gwałtem z krzaczków pehają się do góry, do słońca, do ciepła. Po miejscach zagłębionych lub zasłoniętych brzegami, krzakami albo drzewami leżą jeszcze całe kupy śniegu duszącego pod niem oziminy. Śniegi takie trzeba koniecznie ruszać łopatami lub jeżeli pod nimi ziemia nie zbyt rozmiękła tratować kołami w celu połamania skorupy stwardniałej śniegu i dopuszczenia świeżego powietrza do pogrzebanych roślin bo inaczej zginą, poruszony tak śnieg znacznie prędzej topnieje i uwalnia rośliny ze swych śmiertelnych uścisków. Dobrze także działa posypywanie zasp

śniegowych sadzą lub popiołem bo brukając go robi mniej odpornym na wchłanianie ciepłych promieni słońca a tem samem topliwszym.

A teraz pozwólcie mi, że dotknę na razie choć kilku punktów kardynalnych wiosennej uprawy roli.

Jedną z największych wad przeważnej liczby naszych rolników jest brak cierpliwości a jednak cierpliwość jest to w gospodarstwie rolnym przymiot tak potrzebny że bez niego najuśilniejsza praca, największa wiedza nie nie poradzi.

Niecierpliwość rolnicza objawia się najwięcej w tem że gospodarz widząc spóźnioną porę nie czeka na czas właściwy lecz zaczyna roboty wiosenne kiedy ziemia jeszcze nie odetchnęła i nie wydzieliła z siebie nadmiernej ilości nagromadzonej wilgoci, niszcząc sobie rolę już nie tylko na najbliższe zbioru ale czasami na lata całe. Pamiętajmy o tem, że rola wyszła z zimy z pod śniegów jest niejako jak ten chory który wstał z letargu, że temu choremu objawiającemu siły żywotne trzeba dać czas do rekonwalescencji, czas do wzmożenia się w siły do pracy potrzebne, bo inaczej umrze na prawdę lub wpadnie znów w ciężką chorobę z której najczęściej jeżeli wyjdzie to wyjdzie kwekającym kaleką, nie zdolnym do produktywnej pracy. Niezbędne jest aby ziemia dobrze wyschła i przebyła pewien stopień fermentu zanim użyjemy ją pod uprawę, do czasu tego potrzebuje bezwarunkowego spokoju światła i ciepła a im więcej ma tychże, tym prędzej gotowa do uprawy. Obeschnięte grudki ziemi na roli nie nie znaczą bo te jako wystawione ze wszystkich stron na działanie powietrza i ciepła słonecznego mogą być suche a pomimo tego rola jeszcze spi i spoczywa. Dawne przysłowie nie wiem przez kogo wymyślone ale widocznie nie przez tęgą, głowę na punkcie rolnictwa, powiada: „kto sieje w błoto ten zbiera złoto“, przysłowie to kłamie w całej swej rozciągłości, kłamie na szkodę niedoświadczonych i łatwowiernych. Tak jak ferment alias ruszanie się ciasta nie powinno być przerywane bo z pieczywa nie nie będzie, tak jak kiśnienia płynów zamęcać nie wolno bo zrobi nam się ocet zamiast spirytusu tak i niewolno bezkarnie ruszać ziemi ani po niej chodzić lub jeździć dopokąd się do pewnego stopnia nie rozłożyła. Zasklepienie się roli czyli pokrycie korzuchem chwastów jest najlepszą wskazówką, możności rozpoczęcia uprawy wiosennej, wszelkie bronowanie ról niby w celu przyspieszenia wysychania ziemi jest tylko zamydleniem własnych oczów i jest wysoce szkodliwe roli i sprzeciwia się elementarnym zasadom chemii i fizyki na podstawie których racjonalna uprawa ziemi może tylko mieć miejsce.

Może za długo i szeroko rozpisałem się o tym punkcie pierwszym ale kto się głębiej zastanowi sądzi że mi przyzna słusność bo jest to rzecz tak ważna tak doniosła w swoich dalszych skutkach że paru słowami zbyć jej się nie godzi.

Przejdźmy teraz do punktu drugiego. Każdy gospodarz powinien się starać aby miał zapas narzędzi rolniczych dobrych, silnych, i co ważne nie drogich, narzędzi tylko tych które mu są rzeczywiście potrzebnymi i niezbędnymi, narzędzi o ile możności prostych nie skomplikowanych.

Do narzędzi takich koniecznych dla każdego rolnika należą: pług extyrpator, brona, wałek, siewnik rzędowy i pogłębiacz.

Pługi w naszej okolicy stryjskiej używane uważam stanowczo za złe i nie odpowiednie do dobrego wymięszania i rozpulchnienia ziemi, pługi te pracują w roli tak jakby kto kartki książki jedna za drugą z boku na bok przekładał przewalając ziemię ławą ze spodu na wierzch nie roztrzaskując i nie łamiąc jej zupełnie kładą skiby szczelnie jedna na drugiej czem zamykają przystęp powietrza i bakteriom fermentującym do głębszych warstw ziemi a oprócz tego utrudniają bronie wydobycie perzów i chwastów na wierzchu.

Proszę się tylko przejść po zoranej takim pługiem ziemi, a rola okaże się pod stopami zupełnie twarda, zbita, prawie taka, jaka była przed zaoraniem. Za najlepsze pługi uznane są obecnie pługi Sacka, pługi te mają te ogromną jedynie wadę, że są zbyt drogie, jak na nasze wychudzone kieszenie kosztują bowiem wraz z koliczkami około 45 zł. za sztukę. Są u nas jednak fabryki i fabryczki wyrabiające pługi te nie ustępujące w niczem oryginalnym po cenie daleko niższej, sam już kilkakrotnie sprowadzałem znakomicie odrobione pługi sackowskie całe żelazne z stalowymi odkładnicami i lemieszami z żelaznami poprawnemi koliczkami po cenie 25 zł. za sztukę, od kowala fabrycznego Marcinka z Mogiły pod Krakowem w co wchodziły podkrawacz i trzusa czyli przednie żelazo.

Wład. Zaleski.

C.  K.Koncesjonowana apteka w Stryju
pod zarządem aptekarza**M. GRUSZECKIEGO**

zaopatrzona została we wszystkie środki lekarskie i domowe, środki weterynarskie, K w i z d y, skład przyrządów chirurgicznych i opatrunków, w wody mineralne, perfumerje, mydła toaletowe, kosmetyki, wina lecznicze, koniak kuracyjny.

Skład materiałów dla aptekarzy, chemików. fotografów i t. d.

Najtańszy Bazar

połączony z handlem galanteryjnym
otworzyłem w Rynku (obok cukierni).

Szanownym Odbiorcom polecam wielki
wybór obuwia i towar modniejszy po cenie
nader umiarkowanej.

B. ROSENFELD.**Juliusza Barańskiego**

skład galanteryjny poleca naj-
świeższe nowości modne,
krawatki, kapelusze, ka-
losze rosyjskie, obuwie,
i inne przybory
galanteryjne.

Nowo otworzona
D R U K A R N I A
LUDWIKA ARBASZEWSKIEGO

→ we LWOWIE ←

ulica Słowackiego liczba 4.

[naprzeciw Głównego Urzędu Pocztowego]

Zaopatrzona w pospieszne maszyny i bogatą ilość czcionek najnowszego
systemu.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonuje takowe pospiesznie i po cenach bardzo przy-
stępnych, a mianowicie: Dzieła i broszury, dzienniki i tabele, rejestra gospodarcze, lasowe i ku-
pieckie, rachunki, cyrkularze, kwitariusze, afisze i t. p. roboty wchodzące w zakres drukarstwa.